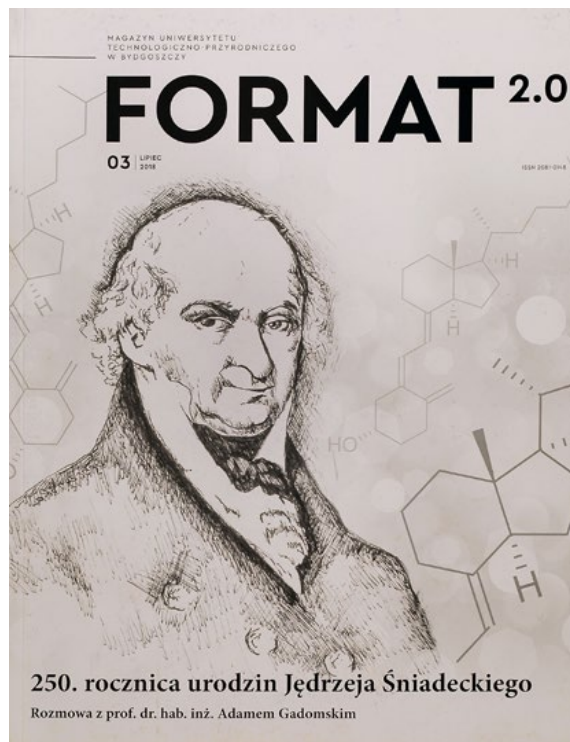


W 250. rocznicę urodzin

Pamięci Jędrzeja Śniadeckiego

30 listopada br. mija 250 lat od narodzin Jędrzeja Śniadeckiego (1768-1838), wybitnego polskiego lekarza, biologa, chemika, filozofa i publicyisty. Był profesorem chemii i medycyny w Szkole Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego, przekształconej w 1803 r. w Cesarski Uniwersytet Wileński. Jako pierwszy opisał metodę leczenia krzywicy za pomocą zwiększonej ekspozycji na światło słoneczne. Był też promotorem higieny i diety oraz pionierem wychowania fizycznego w Polsce. Autor pierwszego polskiego podręcznika chemii oraz oryginalnej i nowatorskiej pracy pt. *Teoria Jestestw Organicznych*, wydanej w 1804 r., w której opisuje wyjątkową cechę organizmów żywych, jaką jest ciągła przemiana materii.

Poniżej, za zgodą Autorów i redakcji czasopisma Uniwersytetu Techniczno-Przyrodniczego im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy pt. *Format^{2.0}*, przedrukujemy materiały z nr. 3/2018 poświęcone upamiętnieniu tego wybitnego uczonego.



Supervisor – Jędrzej Śniadecki

Z prof. dr. hab. inż. Adamem Gadomskim rozmawiała Ewa Lewandowska

■ Dlaczego Jędrzej Śniadecki wielkim naukowcem był?

– Trudno to jednoznacznie określić. Niewątpliwie szedł w dobrym kierunku. Bycie dobrym naukowcem kiedyś a teraz to dwie różne rzeczy. Natomiast Śniadecki dotknął bardzo ważnych tematów z zakresu chemii i medycyny. To przede wszystkim kwestie związane z krzywicą u dzieci i generowania witaminy D w organizmie pod wpływem promieniowania słonecznego. Drugi temat to jest otrzymywanie pierwiastka, który on nazwał westem albo *vestium* po łacinie. Okazało się, że jest to ruten – pierwiastek o liczbie atomowej 44. Jednak odkrycie zostało przypisane komuś innemu, ponieważ Śniadecki robił to bez wystarczającej kontroli skomplikowanego procesu wielokrotnego rozpuszczania rud platyny. Miał zapewne intuicję i umiejętność eksperymentowania, lecz nie miał jeszcze takich narzędzi, żeby rozstrzygnąć definitywnie, a więc w sposób powtarzalny, co to jest za pierwiastek. Następna bardzo ważna rzecz to jest „Teoria jestestw organicznych”, którą wydajemy na uczelni, czyli w dość dosłownym tłumaczeniu „teoria zwią-



ków organicznych”. To jest właściwie książka o procesach życiowych, takich jak oddychanie, o krążeniu krwi, trawieniu, o wszystkich procesach fizjologicznych. Praca naukowca porusza też kwestię teorii ruchów Browna, która mnie jako fizyka szczególnie interesuje. Dotyczy ona przypadkowych, chaotycznych ruchów cząstek w zawiesinie wodnej, na przykład cząstek pyłku kwiatowego. Zjawisko to odkrył w pierwszej połowie XIX wieku szkocki botanik

Robert Brown, obserwując ruch pyłków w zawiesinie. I Jędrzej Śniadecki około 10 lat po tym fakcie zamieścił informację o odkryciu Browna w swojej książce. Chcę przypomnieć, że w pierwszej połowie XX wieku Einstein i Perrin niezależnie uzyskali nagrodę Nobla za opis ruchów Browna, Einstein – za teorię, francuski fizyk – za doświadczenie, które wyznacza wartość jednej ze znanych stałych chemicznych, stałej Avogadra. Śniadecki miał więc intuicję. Wiedział również, że należy posługiwać się precyzyjnym językiem, zrozumiałym dla studentów. Dlatego też nazewnictwo chemiczne przeniósł z języka łacińskiego czy z języków obcych do języka polskiego.

■ **Na ile intuicja jest ważna dla naukowca? Jakiej jest jej znaczenie obok pracy, talentu, wiedzy?**

– Odpowiem przewrotnie. Dlaczego jest tak, że czasem wybitni studenci, olimpijczycy międzynarodowi czy krajowi w dyscyplinach choćby szczegółowych rzadko robią prawdziwe kariery naukowe? Ponieważ widocznie co innego oznacza umieć się doskonale nauczyć czegoś i wykształcić w sobie znakomitą mnemotechnikę i potem jakoś to umiejętnie stosować, ale odtwórczo, a czym innym jest zbudowanie czegoś nowego, aby zauważyć pewne wyłomy w określonym formalizmie czy mechanizmie, zaproponować coś, co powiększa zakres zastosowania tego mechanizmu, co wzbogaca wiedzę. To już jest znane tylko tym, którzy rzeczywiście dobrze rozumieją podstawy, jednocześnie chcą coś nowego wnieść, aby opisać badane zjawiska. Wydaje mi się, że do takich osób mógł należeć Śniadecki. Dysponował bardzo skromnym warsztatem badawczym. Nie było wtedy przecież żadnych sensownych urządzeń, które mogłyby go na przykład przenieść na grunt choćby skali mniejszej, tej skali istotnie mniejszej od zakresu ułamków milimetra. Mikroskopy lub lupy silnie powiększające już co prawda istniały, ale to przecież nie wszystko. Ruchy Browna mógł obserwować praktycznie każdy, natomiast żeby z takiej obserwacji przejść do szczegółowego opisu mechanizmu, trzeba lepszej aparatury.

■ **Kim Pana zdaniem Jędrzej Śniadecki był bardziej – fizykiem, chemikiem, filozofem?**

– Obecnie istnieje pojęcie interdyscyplinarności albo nauk interdyscyplinarnych. Śniadecki miał pewną predylekcję, żeby dbać o zdrowie człowieka, żeby wskazywać jak należy o nie dbać. W związku z tym, jego najważniejszym, wewnętrznym celem było być medykiem.

■ **Bo w tym kierunku się kształcił...**

– Tak. Podkreśliłbym znajomość fizjologii na wówczas dostępnym etapie i przede wszystkim praktyczne jej zastosowanie. Mowa o sposobach odżywiania się i uprawiania aktywności fizycznej. Śniadecki mógłby być znakomitym biochemikiem. Natomiast elementy fizyki są oczywiście obecne poprzez badanie oddziaływania promieniowania ultrafioletowego z materią.

■ **To brzmi niewiarygodnie, że już 200 lat temu ktoś zajmował się wpływem promieni słonecznych na nasz organizm.**

– Coś z tego rozumiał. Tak mi się wydaje. Gdyby teraz żył, to na pewno ten mechanizm rozumiałby detalicznie. Natomiast on robił w zasadzie wszystko, żeby wspomagać „w akcji” taki mechanizm.

■ **Można powiedzieć, że intuicyjnie...**

– Poprzez aktywizację pokładów fizyczności, propagowanie odpowiedniego odżywiania, spędzania wolnego czasu, higieny. W sporcie, o czym doskonale wiemy, ważna jest również fizjologia i budowanie, dzięki jej znajomości, zdolności organizmu do często niewiarygodnego wysiłku



Fot. Ryszard Wszolek

fizycznego. Dodatkowo, żeby być super sportowcem, potrzebny jest dzisiaj psycholog, który odpowiednio ustawi mentalność takiej jednostki. Śniadecki mógłby dziś być wysokiej klasy lekarzem sportowym.

■ **Takim z najwyższej półki.**

– Supervisorem lekarzy sportowych. On te procesy świetnie rozumiał. Pomógłby zapewne naszej kadry narodowej, na przykład tej, która wystąpi na mistrzostwach świata w piłce nożnej.

■ **Zająłby się tym zapewne z największym zaangażowaniem. Wszak był też patriotą. Świadczy o tym jego walka o to, aby wykładać chemię w języku polskim na Uniwersytecie Wileńskim.**

– Niewątpliwie był patriotą i dobrze życzył własnemu krajowi. Jego patriotyzm polegał też na tym, że działał w Towarzystwie Szubrawców. Był przewodniczącym. Stowarzyszenie piętnowało też między innymi pewne negatywne cechy Rzeczypospolitej Szlacheckiej. Pieniactwo, opilstwo, warcholstwo opisywane wszak było choćby w książkach Jana Chryzostoma Paska. Świetnie zdawał sobie sprawę, że to przeszkadza w harmonijnym rozwoju.

■ **Dziś określilibyśmy to zrównoważonym rozwojem społeczeństwa.**

– Pojawia się więc kolejna funkcja, którą mógłby pełnić – adwokata zasad zrównoważonego rozwoju. Nie tylko interdyscyplinarność, nie tylko fizjologia supersportowa. Aby efektywnie myśleć o rozwoju gospodarczym, trzeba mieć do tego właściwie przygotowane jednostki.

■ **Do tych cech Śniadeckiego warto jeszcze dodać jego zdolności krasomówcze.**

– Na Uniwersytecie Wileńskim był postrzegany jako znakomity wykładowca, czego są rozliczne dowody w archiwach tej uczelni. Rzeczywiście docierał słowem w sposób bardzo precyzyjny. Sam fakt publikowania w czasopiśmie wileńskich, dobra recepcja jego wykładu przez studentów i pracowników świadczą o tym, że był wysokiej klasy mówcą. Charakteryzował się pewną swadą w zakresie wypowiedzi,

elokwencją użytkową, która prowadziła wprost do celu – poszerzenia wiedzy studenta oraz czytelnika.

■ **I na dodatek miał zacięcie satyryczne.**

– Felietony Śniadeckiego były ilustrowane przypowieściami czy różnymi figurami retorycznymi oraz dodatkowo zwrotami satyrycznymi. Podczas wypowiedzi do szerszej społeczności też używał tego typu figur retorycznych.

■ **Jawi się więc jako światły człowiek, humanista.**

– Wzrastał na styku oświecenia i romantyzmu. Z jednej strony więc ratio – umysł, z drugiej strony dusza. On to połączył. Jego wiedza nie była typu „mędrca” szkiełko i oko, co troszeczkę było domeną jego brata – matematyka, który musiał być precyzyjny i logicznie bazować na systemach formalnych. Jędrzej Śniadecki opierał się na systemach nieformalnych, aczkolwiek na tyle sformalizowanych, że dawały one dobre możliwości, aby nam współcześni kontynuowali jego dzieło.

■ **Czy Śniadecki był w swoich czasach doceniany?**

– Sądzę, że tak. Pewne rzeczy opublikował w języku francuskim. Poza tym jego osiągnięcia z rutenem mogły być dyskutowane. Wspomagał go jego opiniotwórczy brat, którego prace były znane w środowisku. Zresztą obaj bracia sporo publikowali. Nie udało się niestety w sposób bezapelacyjny uznać Jędrzeja Śniadeckiego za odkrywcę rutenu, bo Francuska Akademia Nauk nie mogła na podstawie jego badań doprowadzić do odtworzenia eksperymentu i potwierdzenia odkrycia naukowego.

■ **Czy dzisiaj prace Śniadeckiego są doceniane w środowisku naukowym?**

– Na to ma wpływ odległość czasowa i to, że nauka się bardzo uwspółcześnia. Prace są wzmiankowane, ale nie bazuje się na nich ściśle. Na przykład „Teoria jestestw organicznych” przedstawia wiele badań współcześnie docenianych przez lekarzy. Jest więc ciągłość. Ale mimo to w Polsce Śniadecki jest chyba mniej doceniany niż na Litwie. Był jednym z luminarzy nauki na Uniwersytecie Wileńskim.

■ **Co Pana zdaniem było największym osiągnięciem Jędrzeja Śniadeckiego?**

– Wydaje się, że pełny opis jakościowy pewnych fundamentów w rozumieniu procesów życiowych, czyli co to jest życie, jak wygląda wewnątrz nasz organizm, jak w interakcji albo na pewnym styku z otoczeniem. Również to, że mamy wolną wolę, rozum. Możemy kształtować swój organizm poprzez dbałość o higienę, właściwe odżywianie się oraz aktywność fizyczną. Nie był pionierem propagowania zdrowego stylu życia, ale na pewno w czasach, w których żył i pod naszą szerokością geograficzną był jednym z tych nielicznych, którzy o tym głośno przypominali.

■ **Którą z nauk Śniadeckiego zaleciłby Pan szczególnie współcześnie żyjącym?**

– Harmonia ducha i ciała wyrażona poprzez dobre, umiejętne studiowanie. Nie należy robić szkółki ze studiów. Raczej zwrócić uwagę na aspekt poznawczy, włączyć naturalną ciekawość. Angażować się w projekty, które na studiach są oferowane, choćby spotkania w gronach międzynarodowych. Studenci naszej uczelni na ogół tego unikają. A z drugiej strony uprawianie sportu. Połączenie tych dwóch elementów daje szansę na zrównoważone, harmonijne funkcjonowanie. Trzeba znaleźć „złoty środek”, złotą proporcję w tych działaniach. I to jest ciekawe jako zagadnienie matematyczne, bo nie zakłada równego podziału danego odcinka na dwie części, na połowę, przewiduje natomiast według odpowiedniego schematu, że ten podział musi być nierówny, należy tylko zachować proporcje – mniej więcej zgodnie z faktem, że nie mamy funkcjonalnie równoważnych półkul mózgowych. Tak więc złota proporcja zakłada, że kiedyś coś w życiu będziemy musieli wybrać. Po prostu każdy ma swój „złoty środek”.

■ **Śniadecki o tym wiedział?**

– Jestem o tym absolutnie przekonany. Całe jego życie o tym świadczy. On co prawda ten odcinek podzielił na więcej części. Bo nie tylko nauka, nie tylko aktywność fizyczna, ale też społeczna, organizacyjna. To spowodowało, że subdomeną tej wielkiej domeny było więcej. Miał więc małe spektrum tych „złotych środków”, które funkcjonowały we właściwych podprzedziałach. Po prostu była to jednostka wybitna.

■ **Dziękuję za rozmowę.**



Rzecz o Szubrawcach, Sotwarosie i ludzkich przywarach

Fragment referatu *Towarzystwo Szubrawców oraz Jędrzej Śniadecki w życiu społecznym Wilna*

Pod koniec XVIII wieku i na początku XIX państwo chyliło się szybko ku upadkowi. Lecz i wtedy nie brakowało ludzi, którzy pragnąc złemu zaradzić, starali się podnieść poziom moralności w narodzie. Bardzo szeroko rozpowszechniło się dążenie do skupienia sił jednostkowych w pewne grupy, aby tym sposobem łatwiej i skuteczniej działać dla dobra społeczeństwa w tych mianowicie stosunkach, których prawo i władza państwowa albo nie mogła, albo nie chciała wziąć w opiekę. To dążenie do naprawy obyczajów stworzyło grunt podatny, na którym w Polsce powstało Towarzystwo Szubrawców. Dlaczego nazwa Szubrawców, chociaż wszyscy co do jednego należeli do elity intelektualnej? Główną ideą tworzonego towarzystwa miał być humor i dobry nastrój. Jak było w zwyczaj tego czasu, należało zachować tajemniczość, ale zrobione to było z humorem i szacunkiem do prahistorii litewskiej. Ponieważ członkowie musieli składać podpisy i zwracać się do siebie wyłącznie pod pseudonimem, więc z mitologii litewskiej obrali sobie imiona bożków pogańskich. W dniu 5 stycznia 1819 r. na urząd Prezydenta Towarzystwa Szubrawców został wybrany Jędrzej Śniadecki, przy czym otrzymał imię *Sotwarosa* – boga słońca (od słowa stworzyć). W tak dobranym towarzystwie Jędrzej Śniadecki podjął swoje obowiązki prezydenta.

O celach Towarzystwa Szubrawców, w którym Jędrzej Śniadecki odegrał wybitną rolę, najlepiej możemy się dowiedzieć z ustawy Towarzystwa, wydanej pod nazwą *Kodeks Szubrawski, zawierający prawidła, wedle których odbywają obowiązki szubrawcowe w szczególności, i całe Towarzystwo szubrawskie wogóle*. Kodeks został ułożony w roku 1817, a w dwa lata później dopełniony. Składa się on z kilkunastu prawideł, z których pierwsze, a zarazem najważniejsze, dokładnie cele Towarzystwa określające, brzmi: „zamiarem Towarzystwa jest, nie mając na celu żadnych szczególnych osób, wyświecać szpetność tych przywar i nałogów, które z natury swojej nie mogą być prawem powściąganymi, są jednak dla społeczności bardzo szkodliwe, a u nas z dawną pospolitą, i co gorsza, że w powszechniejszym mniemaniu, za występki i wady najczęściej nie są poczytywane”. Z tego rodzaju między innymi są: używanie nałogowe mocnych napojów, gry w karty, Czokino i bilard, pieniactwo itd.

Sprawie tępienia tych przywar służyły *Wiadomości Brukowe*. Wskazane było, żeby artykuły do gazety były pisane w stylu lekkim i zabawnym, czyli szubrawskim.

Towarzystwo Szubrawców wybierało spośród siebie urzędników: *prezydenta*, zastępcę prezydenta, czyli namiestnika, *mówcę* i jego zastępcę, *strażnika porządkowego* i jego zastępcę, sekretarza i *redaktora*. Obowiązki urzędników były ściśle kodeksem określone. Prezydent przewodniczył na zebraniach i wyznaczał miejsce ich i czas. Gdy się szubrawcy zebrali, prezydent dzwonkiem dawał znać, iż się zebranie zaczyna; siadał i głowę zakrywał. To samo czynili wszyscy zebrani. W czasie posiedzenia wszyscy z nakrytymi głowami siedzieli. Na znak zakończenia schadzki prezydent dzwonił i głowę odkrywał.



Strażnik porządkowy doglądał, ażeby na schadzce każdy pilnował swego miejsca i nie odzywał się bezprawnie i bez pozwolenia prezydenta, wykraczających zaś ostrzegał stukaniem po podłodze łopatą. W miejscu zebrania znajdował się przed mównicą stół po staropolsku dywanem przykryty, a na stole gąsior wody z napisem *aqua fontis*, szklanka oraz książki z geografii i historii. Niezbędną na każdej schadzce była także łopata, którą dzierzył strażnik. Na łopacie znajdował się napis: *tacere qui nescit, nescit loqui* (kto nie umie milczeć, nie potrafi mówić).

Już w młodości Śniadecki bawiąc w Anglii, zachęcony przez Bukatego, rezydenta polskiego w Londynie, próbował swego dowcipu w artykułach pisanych po angielsku i umieszczanych w jednym z londyńskich czasopism.

Po powrocie do kraju, zostawszy profesorem Uniwersytetu Wileńskiego, nie miał sposobności do kształcenia swego talentu satyrycznego, ponieważ cały czas poświęcał wykładom, pracom naukowym i praktyce lekarskiej, aż dopiero kiedy *Wiadomości Brukowe* wychodzić zaczęły, zatętniła dawna żyłka i zmotywowała Śniadeckiego do odnowienia wspomnień młodości.

Sotwaros-Rej dowiódł pismami swoimi, że mógł być nie tylko znakomitym, w Europie znanym fizjologiem i chemikiem, lecz także wyborym obserwatorem psychologicznym i zręcznym satyrykiem. Pod rządami bowiem Śniadeckiego zaczął się najlepszy okres w rozwoju Towarzystwa. *Wiadomości Brukowe* miały duże powodzenie, ale rzecz naturalna, miały sporo i nieprzyjaciół, aczkolwiek zadanie swoje spełniały znakomicie. Pobudzały one do czytania tych, którzy dawniej nic nie czytali; przyczyniały się walcie do wyrabiania szacunku opinii publicznej; jednym słowem miały dużą zasługę społeczną.

Utwór Swifta, *Podróże Gulliwera*, już były znane i u nas. Śniadecki, uważając Gulliwera za „stawnego” szubrawca, napi-



sał artykuł *Postrzeżenia włóczęgi Gulliwera*, ogłoszone przez Bogumiła Uważnickiego, szlachcica oszmiańskiego¹. Opowiada o trzech klasach ludzi, żyjących na wyspie *Balnibarbi*, a raczej opisuje je trybem „historyków naturalnych”. Jedna klasa chodzi w koturnach (łapciach)¹, mieszka pod słomianą strzechą, oddycha dymem, a karmi się plewami na pół z mąką; druga klasa chodzi w butach i długich sukniach na kształt szlafroków, głowy po większej części dla łatwiejszej transpiracji² goli i ręcznikiem długim, rozmaitymi farbami upstrzonym, przepasuje się, a to jak widać dla podwiązania i podparcia brzucha, który jest zazwyczaj wielki. Ta klasa cierpi na osobliwą chorobę oczu, jakiej na innych wyspach wcale nie dostrzeżono. Polega na tym, że wszelkie druki rażą niezmiernie jej oczy i dlatego ludzie tej klasy nic nie czytają i czytać nie lubią.

Dlatego księgarzom źle się powodzi, a autorom jeszcze gorzej, pisząc po większej części jedni dla drugich. A ci ostatni, często kłócąc się i nienawidząc, przez prawdziwą lub udawaną pogardę rzadko jedni drugich czytać raczą. – Trzecia wreszcie klasa, bardzo liczna, chodzi z brodą i wiszącymi na skroniach włosami: nosi długie szlafroki, ale zawsze czarne. Umie z mąki żytniej pędzić trunki upajający i smrodliwy, za pomocą którego od klasy łapciowej wszystko wyłudza i nic nie robiąc – z niej żyje. Klasie golonej rocznie umówioną sumę opłaca, a za oszukiwanie samej klasy golonej nic nie płaci.

Po *Postrzeżeniach Gulliwera* nastąpiły inne rozprawy szubrawskie, np. w rozprawie o rozumie J. Śniadecki wyśmiewa mentalność mieszczańską.

Co to jest rozum?

Jegomość: Otóż nie ma żadnego okrzesanego człowieka, który by nie wiedział co jest rozum; a uczeni dawno go dokładnie opisali, chociaż nie wszyscy jednakowo.

Sędzia: Ja sędzę o rzeczach ze skutku i przyznam, że w rozum Wpaństwa uczonych nie bardzo wierzę. Jeszcześmy dotąd nie widzieli, żeby się który wyniósł lub zrobił majątek, a u mnie rozum na tym zależy.

Jegomość: Ja mam naukę za istotnie potrzebną; bo tak trzymam, że kto się nie uczy, ten nic nie umie.

Sędzia: A myżto, co w akademii nie byli, to mamy nic nie umieć? – Ja przecie, nie chwając się, piąty raz obrany sędzią, i byłem już na dwunastu eksdywizjach³? Oprócz tego, człowiek w potrzebie i regenta zastąpi. A ichmość w czem swój rozum pokazali? Niepotrzebnie Wpan syna i synowca do akademii oddaje. Na co się to przyda? – Koszt tylko próżny.

Uspობcie się do urzędów; a gdyby się udało, można by pochwycić jaką ważną plenipotencją. Wszak to majątek, Mospaniel! To są prawdziwe place dla ludzi z głową. Nie widzisz Wpan, jak do niektórych prędko i zgrabnie majątek pryncypałów przechodzi? A czy traktował który z nich nauki? Jako żywo... To pryncypałowie się uczą... i jak uczą... uczą się w domu; uczą za granicą! A gdzież ich rozum? Tracą co mają... a u mnie ten ma rozum co nabywa. Tylko ci, co mają majątek, lub co go robią, są w znaczeniu i poważani powszechnie.

Rodzaj talentu, który rozwinął Śniadecki jako członek Towarzystwa Szubrawców, najwłaściwiej nazwać można satyrycznym. Główną bronią, którą zwalczał przesady, uprzedzenia, zarozumiałość, śmieszności i inne ujemne objawy życia społecznego, była ironia. Był spostrzegawczy, miał bystry rozum i subtelny dowcip. Te trzy przymioty cechowały *Sotwaros* w stopniu bardzo wysokim i znakomicie się nimi postugiwał.

Towarzystwo Szubrawców odegrało dużą rolę; miało bowiem znaczny wpływ na ówczesne społeczeństwo. Szubrawcy walczyli uparcie z przesadami szlacheckimi. Należy zaznaczyć, że wszystkie wady tego społeczeństwa były opisywane w sposób dowcipny, językiem prostym, ale jędrnym i nie dziw, że chętnie Śniadeckiego czytano, chociaż wielu czytelników nie wiedziało, kto był autorem tekstów. W ogóle śmiało można powiedzieć, że pisma szubrawskie, a wśród nich przede wszystkim pisma Śniadeckiego, wpłynęły bardzo pozytywnie na ówczesne społeczeństwo, przyczyniając się do uszlachetnienia obyczajów.

Emilia Iwaszkiewicz,
Uniwersytet Wileński

¹ Guliwer był człowiek uczony, a łapciów widać nie znał (J. Śniadecki).

² Transpiracja – czynne parowanie wody z nadziemnych części roślin przez: aparaty szparkowe.

³ Eksdywizją nazywano w dawnej Litwie podział majątku ziemskiego między wierzycieli.

Kodeks Szubrawski, zawierający prawidła, wedle których odbywają obowiązki szubrawcowie w szczególności, i całe Towarzystwo szubrawskie wogóle

Zamiarem towarzystwa jest, nie mając na celu żadnych szczególnych osób, naświetlać szpetność tych przywar i nałogów, które z natury swojej nie mogą być prawem powściąganymi, są jednak dla społeczności bardzo szkodliwe, a u nas z dawna pospolite i co gorsza, że w powszechniejszym mniemaniu za występki i wady najczęściej nie są poczytywane. Z tego rodzaju są:

1. Używanie nałogowe mocnych napojów z utratą przytomności i zdrowia, oraz przymuszanie do tego innych i puszczanie się na pijaństwo bez względu nawet na czas i miejsce, z zaniedbaniem najświętszych niekiedy obowiązków stanu i powołania, i przy tym z ruiną majątku.

2. Gry w karty, Czekino i bilard, z utratą czasu, z odwyknięciem od wszelkiej pracy, z pogorszeniem i oszukaństwem bliźnich, z ruiną własnego zdrowia, a utratą wstydu i majątku.

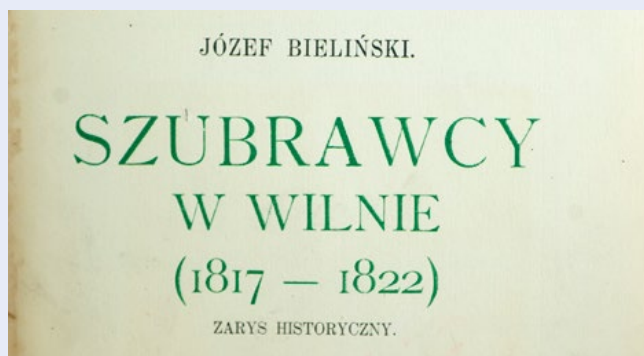
3. Pieniactwo, na które chorują ci wszyscy, którzy przez lat kilkadziesiąt żyjąc, ciągle zostają w procederach i sprawy niedokończone w spadkach przyjmują i zostawują. Do pieniactwów także należą, którzy dla punktu honoru, jak i sami niekiedy zeznają, prawują się o rzecz częstokroć małej dla siebie wagi, albo i w krzywdach istotnie wyrządzonych, nie przyjmując zadośćuczynienia drogą pojednania i ugody, przez prawny proceder chcą tyle uzyskać, ażeby się im koniecznie wszystko, co do nitki nagrodziło z lichwą, a co skutkiem naturalnej niedoskonałości człowieka następować nie może.

4. Próżne chlubienie się tytułami ojców, albo i dalszych przodków, pokrewieństwem z domami znakomitymi i majątniejszymi, oraz zabiegi sejmikowe, upędzanie się za urzędami bez chęci i usposobienia do wypełnienia obowiązków, z lekceważeniem obywatelstwa, honoru i wykonanej przysięgi.

5. Fałszywe i na słuszne u obcych pośmiewisko zasługujące mniemanie, jakoby urzędy mianowicie cywilne były udziałem prerogatywy stanu lub urodzenia, a nie zaś profesją, wymagającą pracowitego uprzednio usposobienia przez gruntowną i stosowaną do każdego rodzaju powołania naukę.

6. Podobnie fałszywe mniemanie, jakoby można być obywatelem światłym i do urzędów prawo mającym, nie zajmując się nigdy w życiu ksiąg czytaniem, nie szukając ciągle w nich oświecenia się i żadnych własnych ksiąg nie posiadając.

7. Tegoż rodzaju mniemanie, że można być słusznym rozważną i sędzią w sprawie własnej.



8. Źle zrozumiana miłość narodowości, zależąca na tym, ażeby bez rozeznania chwalić to wszystko, co własne i dawne, a poczytywać za czernienie narodu, kiedy się wytykają przywary ogólne. Albowiem przywary są wszędy, ale wytykanie ich znaczy, że je znają w kraju za przywary; pokrywanie zaś ich milczeniem, dowodzi w nich upodobania i wstrętu od poprawy.

9. Hojność w obietnicach i łatwość w przyrzekaniu, a nierzetelność w dotrzymaniu słowa; wielkie nakłady na powierzchowną okazałość, a skąpstwo na życie prawdziwie wygodne i porządne, w potrzebowaniu cudzej pomocy i usługi zbytnia uniżoność, a w innych zdarzeniach butność i pogarda dla drugich; i tym podobne przywary dość u nas pospolite.

